

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Krwawe walki na froncie madryckim

Podczas starcia na szosie padli zabici i ranni

PARYŻ — Havas donosi z Avila (po stronie powstańczej) Wczoraj wieczorem na froncie Siguenza wojska rządowe usiłowały zająć wzgórze La Cruz, w pobliżu szosy aragońskiej, które umożliwia łatwy dostęp do szosy i było silnie umocnione przez powstańców.

Do natarcia użyto poważnych sił, przy czym zatakowano wzgórze od czoła i z obu skrzydeł. Na skrzydłach operowały oddziały pancerne. Natarcie czołowe prowadzone w kilku fazach zostało łatwo od-

parte przez powstańców za pomocą broni maszynowej. Natarcie skrzydłowe również się nie udało, ponieważ czołgi ugrzęzły w rozmokłym terenie i z trudnością powróciły na stanowiska wyjściowe.

Artyleria powstańcza uszkodziła 3 czołgi. Wojska rządowe usiłowały wówczas posunąć się pod wzgórze przez zagajnik, lecz powstańcy, dopuściwszy przeciwnika na bliską odległość, zdzieliłkowały go ogniem.

Wojska rządowe dopiero w nocy definitywnie wycofały się na stanowiska wyjściowe, pozostawiając na przedpolu wielu zabitych i rannych.

MADRYT. Na odcinku Avil wojska rządowe nieustannie bombardują Naval Perale de Arinares. Wedle ostatnich wiadomości, wojska rządowe posunęły się naprzód w kierunku Cueva Valiente w Sierra Magalon.

Na froncie Guadalajara sy-

tucja stabilizuje się. Wojska rządowe podjęły szereg ruchów oskrzydlających, celem zepchnięcia powstańców w kierunku szosy aragońskiej.

Na wschód od szosy wojska rządowe posuwają się bardzo ostrożnie, na zachodzie powstańcy wycofali się na wschód z kierunku Como Sierra. M. Espinosa de Henarcs jest intensywnie bombardowane przez wojska rządowe.

Ohydna zbrodnia

WĄGROWIEC. W dniu 25 przed południem w Bogdanie, pow. Wągrowiec zamordowana została przez niewykrytego dotychczas zbrodniarza 36-letnia Antonina Czechowicz.

Gdy domownicy Czechowiczowej udali się do kościoła, pozostawiając ją samą, zbrodniarz zakradł się do domu i wystrzałem położył ją trupem na miejscu. Po dokonaniu morderstwa napastnik splądrował mieszkanie, szukając pieniędzy.

Lupem jego padły tylko artykuły spożywcze. Bandyta zbiegł.

SALAMANCA. — Komunikat głównej kwatery powstańczej: Na froncie północnym wojska powstańcze zajęły ważną pozycję na odcinku Salamanca. Na froncie Avila lekka kanonada. Na różnych odcinkach przeszło na stronę wojsk powstańczych 46 milicjantów rządowych.

Na odcinku Soria atak przeciwnika na Lacruz został odparty z ciężkimi stratami dla nacierających.

Na froncie madryckim przeszedł na stronę wojsk powstańczych porucznik, sierżant i 5 milicjantów.

TANGER. — Agencja Havasa dowiaduje się z dobrego źródła, że w następstwie wykrycia spisku wojskowego w oddziałach lotniczych w Tetuanie, stracono 30 oficerów i żołnierzy z pośród oddziałów stacjonowanych na lotnisku.

Spisek wykryto w ubiegłym tygodniu, a egzekucja miała się odbyć 24 marca.

MADRYT. — Komunikat Rady Obrony: Na froncie Guadalajara wojska rządowe zajęły w rezultacie energicznego natarcia m. Casa Valiente, do minującego nad miasteczkiem i doliną San Raphael.

Straszna śmierć ojca, syna i córki

RZYM. — W pobliżu m. Greve di Papadopoli na skutek wybuchu pocisku z czasów wojny światowej, znajdującego na polu, ponieśli śmierć 40-letni rolnik, jego 9-letnia córka i 14-letni syn. Drugi syn odniósł ciężkie rany.

Skazani na śmierć za spisek przeciwko Japonii

LONDYN. Reuter donosi z Mukdenu: Przed trybunałem wojennym stanęło 200 Mandżurów, oskarżonych o spisek przeciwko Mandżukuo i Japonii.

Wśród oskarżonych znajdowali się urzędnicy, kupcy i

nauczyciele. Część oskarżonych skazano na śmierć, część na długoletnie więzienia, część ulaskawiono.

Spisek został wykryty w lutym, lecz dotychczas nie opublikowano żadnych jego szczegółów.

Katastrofa lotnicza wskutek defektu motoru

BERLIN. Na szlaku Berlin-Kolonia wydarzyła się w Wielki Piątek katastrofa lotnicza. Wskutek defektu motoru samolot musiał lądować w czasie silnej mgły, przy czym aparat

został ciężko uszkodzony. W katastrofie zginął pracownik warsztatów lotniczych, a 4 osoby odniosły rany. Jeden z pasażerów, student wyszedł bez szwanku.

W wale z bandytami zginął kapitan wojsk japońskich

TOKIO. Z kół wojskowych komunikują, iż w północnej części Mandżurii w czasie starcia wojsk japońskich z oddziałem 500 uzbrojonych bandytów zginął kapitan i 19 żołnierzy.

Starcie nastąpiło w okolicach miasta Ilan nad brzegiem Sungari, leżącym w odległości 256 klm. od Charbinu, które bandyci napadli w dn. 26 marca.

Bandyci grasują w Palestynie

JERUZOLIMA. W północnej części Palestyny trwają ruchy. W m. Jeninie w pobliżu Haify uzbrojeni bandyci zatrzymali 4 samochody i obrabowali pasażerów. Kolonia żydowska w Sedjara w Galilei została ostrzelana i ocalała dzięki odsieczce policyjnej.

Na mocy decyzji Najwyższej

Rady Arabskiej, meczety w Jerozolimie zostały zamknięte dla turystów francuskich na znak protestu przeciwko zawarciu stałków francuskich do Haify zamiast do Jaffy.

Władze muzułmańskie uznają to za polityczny bojkot Arabów palestyńskich, co znajduje swój wyraz w omijaniu portu czysto arabskiego.

Zgon ś. p. Karola Szymanowskiego

LOZANNA. Wczoraj w nocy o godz. 0,50 w klinice k. lo Lozanny zmarł przeżywszy 54 lat znakomity kompozytor Karol Szymanowski. Ś. p. Karol Szymanowski przebywał w klinice szwajcarskiej na kuracji od tężlicy. Przy łóżku zmarłego była obecna siostra zmarłego, znana i ewangeliczka Stanisława Korwin-Szymanowska.

Łaszportacja zwłok do Warszawy nastąpi najpóźniej jutro, t. j. w środę.

Urodziły się czworaczki

LONDYN. Czysta kobieta w m. Stoke Newington powiła czworaczki, trzy córki i syna. Jeden z córek zmarła natychmiast, syn w 12 godzin później, pozostali dwójce dzieci żyje.

Burze śnieżne podczas Świąt

ZAKOPANE święta Wielkanocne przeszły w Zakopanem pod znakiem bardzo dużego zjazdu gości, wśród których przeważali miłośnicy zimy tatrzańskiej, t. j. nacierające.

Ze względu na sprzyjającym warunkom atmosferycznym przez cały okres świąteczny panowało w górach niebywale ożywienie, a wszystkie schroniska tatrzańskie były wypełnione po brzegi zarówno krajowymi jak i zagranicznymi turystami.

W ogóle przez ostatnich kilka dni Zakopane i Tatry żyją pod znakiem nawrotu zimy i świeżych opadów śnieżnych.

BERLIN. Podczas świąt Wielkanocnych panowała w większej części Niemiec zmienna, przeważnie chłodna pogoda.

W Szczecinie i okolicy szalała wściekła burza śnieżna. Na drogach w śniegu ugrzęzły liczne samochody. W Stralsundzie przerwana została komunikacja tramwajowa. Zównież w ruchu kolejowym zanotowano poważne zakłócenia.

Stolica Bawarii Monachium, pokryta była śniegiem przy lekkim mrozie. 12,000 mieszkańców i turystów udało się w góry dla uprawiania sportów zimowych. W najwyższych miejscach zanotowano do 14 stopni mrozu.

Groźba strajku metalowców w całej Anglii

LONDYN. — Dziś rozpoczyna się pertraktacje przedsiębiorców z mechanikami i majstrów w przemyśle metalowym. Gdyby porozumienie nie zostało osiągnięte, to zostaną objęte strajkiem zakłady przemysłowe, zatrudniające 120 tys. robotników. Strajk ten może wstrzymać wykonanie programu zbrojeniowego Anglii.

Robotnicy huty Beardmore Parkheads w Glasgow domaga

ją się podniesienia płac o 10 proc. w ciągu godziny. Wczoraj wystawili oni posterunki przy wejściu na teren huty, aby uniemożliwić rozpoczęcie pracy

nocnej zmianie 600 robotników.

Do dzisiejszych konferencji w Londynie przywiązywane jest wielkie znaczenie.

Błogosławieństwo Ojca św. w święta Wielkanocne

CITTA DEL VATICANO. — W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych odbyło się w Bazylice św. Piotra uroczyste nabożeństwo w obecności kilkudziesięciu tysięcy wiernych i pielgrzymów z zagranicy.

Obecny był ponadto korpus dyplomatyczny, akredytowany przy Stolicy Apostolskiej i wielu dostojników kościelnych. Mszę solenną odprawił kardynał dziekan Granito di Belmonte.

Po Mszy św. Papież udzielił wszystkim błogosławieństwa, po czym ukazał się w centralnej loży zewnętrznej Bazyliki, skąd udzielił błogosławieństwa wśród entuzjazmu zgromadzonych na placu tłumów.

CITTA DEL VATICANO. — W Wielką Sobotę ogłoszono oświadczenie Papieża Piusa XI-go wystosowane z okazji świąt

Wielkiejocny do episkopatu meksykańskiego w sprawie położenia kościoła katolickiego w Meksyku.

W oświadczeniu Papież kładzie szczególny nacisk na współpracę osób świeckich z hierarchią kościelną.

Zadania te obejmują pomoc religijną dla robotników, chłopów, Indian i Meksykańczyków, którzy emigrowali zagranicę. Pomocy duchowej winna towarzyszyć również pomoc materialna. Należy stosować zasadę sprawiedliwości i miłości, a przede wszystkim minimalny dobrobyt, niezbędny dla zachowania godności ludzkiej.

Ojciec św. podkreśla, że silna postawa chrześcijańska jest koniecznym warunkiem owocnej współpracy katolików w dziele zapewnienia pomyślności państwu.

Zamordowanie przywódcy chłopów Sprawców dotychczas nie schwytano

PERPIGNAN. — Donoszą tu z Barcelony, że prezydent partii chłopskiej w miasteczku Massanet de la Suelva, w

provincji Gerona, został zamordowany przez kilku osobników, którzy z szybko jadącego auta oddali do niego

szereg strzałów, zabijając go na miejscu.

Wsie i miasteczka domagają się gwałtownie energicznej rekwizycji broni, znajdującej się w rękach niepowołanych, a która jest powodem tylu zbrodni. Rząd czyni wysiłki w kierunku odebrania broni. Niemniej w miejscowości Granollers w prow. Barcelona przy rekwizycji broni palnej wśród organizacji politycznych doszło do krwawych rozruchów, ponieważ syndykaliści odmówili wydania broni przedstawicielom władzy.

CAPETOWN. W kopalni złota Durbandeep w czasie katastrofy zginęło 35 robotników.

Ślub b. króla Anglii odbędzie się we Francji

PARYŻ. — Havas donosi z Wiednia, że ks. Windsoru ma zamiar pozostać w Austrii do końca kwietnia, po czym ma udać się do Francji, gdzie przypuszczalnie odbyłby się

jego ślub z p. Simpson. Pod koniec maja młoda para zamierza powrócić do Francji, gdzie przypuszczalnie odbyłby się jego ślub z p. Simpson.

Morderca policjanta został wczoraj schwytany

KRAKÓW. — W niedzielę w elanocną, w pow. brzeskim w miejscowości Lysa Góra, patrol policyjny natknął się na członka bandy zabitego ostatnio groźnego bandyty. Zarzyckiego, niejakiego Władysława Batkę.

W czasie pościgu za bandytą, wywiązała się strzelanina, w wyniku której Batko został raniony. Po ujęciu, bandytę odstawiono do szpitala powiatowego w Tarnowie.

Batko zamordował w swoim czasie policjanta, za co skazany został na 10 lat więzienia. Obecnie poszukiwany był za napad rabunkowy na Kółko Rolnicze w Łonówce w powiecie brzeskim.

Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Trąd szaleje w Brazylii

KURYTYBA. — Dzienniki kurytybskie przyniosły wiadomość o stwierdzonych wypadkach trądu w mieście. Ostatnio wywieziono do schroniska dla trędowatych „S. Roque” koło miasteczka Piraguara (30 km.

od Kurytyby), czterech chorych, w tym podobno jednego Polaka, b. członka „Junaka”.

Gazety podkreślają, że w przeludnionym schronisku „S. Roque” brak jest już miejsc.

Nowy ambasador sowiecki w Paryżu

PARYŻ. — „Petit Parisien” donosi z Moskwy, że należy oczekiwać nominacji ambasadora sowieckiego w Paryżu, włodzimierza Potiomkina, na stanowisko zastępcy komisarza spraw zagranicznych, na miejsce Krestinskiego. Pismo dodaje, że nominacja ta nastąpi

ma w najbliższym czasie. Potiomkin już od kilku dni przebywa w Moskwie.

Potiomkin piastował kolejno stanowiska: posła w Grecji, ambasadora w Rzymie, wreszcie ambasadora w Paryżu, po śmierci Dowgalewskiego.

Trzęsienie ziemi

PORTO ALEGRE. — Donoszą z Fortaleza, stolicy stanu Ceara, że w miasteczku Cachoeira nastąpiło silne trzęsienie ziemi. Wskutek tego popękala ziemia w kilku miej-

scach i otworzy się szczeliny. Parę budynków zawaliło się.

Poza paniką wśród bydła i zwierząt domowych, ludność nie ucierpiała w powodu trzęsienia ziemi.

Czwóroporozumienie między Turcją, Persją, Afganistanem i Irakiem

BAGDAD. — Idea porozumienia turecko-persko-afgańskiego i irackiego została przyjęta przez miejscowe społeczeństwo jako zapowiedź ostatecznego zerwania z angielskim planem Unii panarabskiej, który powszechnie uważany był za przedwczesny wobec niewyjaśnionego jeszcze stanu politycznego większości krajów a-

rabskich. Z kół zbliżonych do generalissimusa, bakira, sidki baszy, donoszą, że podziela on najzupełniej opinię o konieczności lojalnego dotrzymania traktatów, ale uważa, że jest to obojętne obustronne i że Irak musi opierać swą obronę na własnych siłach i na własnej polityce.

Zwycięstwo rządu Roosevelta przed Sądem Najwyższym St. Zjedn.

WASZYNGTON. — Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych wydał szereg wyroków w sprawach ustaw i zarządzeń, w swoim czasie wydanych przez rząd Roosevelta. Wszystkie te wyroki idą po myśli rządu — stanowią walne jego zwycięstwo.

Przede wszystkim Sąd Najwyższy większością 5-u głosów przeciw 4-m uznał za zgodną z konstytucją ustawę, ustalającą minimalne płace dla kobiet.

Po drugie — Sąd uznał za

zgodną z konstytucją ustawę, wprowadzającą 5-letnie moratorium dla długów hipotecznych farmerów amerykańskich.

Wreszcie Sąd Najwyższy jednogłośnie odrzucił skargę Virginia Railway Co. Skarżące towarzystwo kolejowe domagało się uznania za niezgodną z konstytucją ustawy, gwarantującej pracownikom w kolejniactwie prawo prowadzenia pertraktacji zbiorowych z pracodawcami.

Falszywy spadkobierca majątku naciągnął dziesiątki osób

Od dłuższego już czasu gwałtownie tylko w Gdyni, ale na terenie całego województwa Pomorskiego, w różnych stronach, powien starszy jego mość, który w pomysłowy sposób naciągał kogo się dało na mniejsze lub większe pożyczki.

Niedawno oszust ten zjawił się w Kobierzynie pow. morski u niejkiej Okonowskiej Joanny i wyludził od niej oraz jej matki Pauliny Klebby 100 złotych na... opłacenie kosztów postępowania

spadkowego po swoim krewnym zmarłym w Am...

Rzeczko bogaty wujaszek amerykański miał mu pozostawić wielki spadek w wysokości 5 milionów dolarów. „Spadkobierca” umiejętnie brał się do rzeczy, a że przy tym w swoim czasie był w Ameryce i znał coś niecoś język angielski, więc też wymową swą, dobrą prezencją i obiemica, że po uzyskaniu spadku w zamian za wyświadczone przysługę przeznacza po 200 tysięcy złotych każdej z

nich, naciągał naiwne kobiety i... pojechał do Ameryki, po drodze jednak zatrzymał się w Gdyni, gdzie go policja zatrzymała i osadziła w areszcie.

Okazuje się, że jest to 55-letni robotnik, Jan Niski, zamieszkujący od czasu do czasu w schronisku miejskim w Gdyni na Grabówku, skąd w poszukiwaniu upragnionych pieniędzy wybierał się na dalsze lub bliższe wycieczki w okolice. Niski o „wysokich” aspiracjach zaczęła w areszcie na wynik sprawy.

Egipt nie zapomina o zbrojeniach Wkrótce uruchomione będą fabryki karabinów

KAIR. — W myśl uchwały rady ministrów o wzmoczeniu w Egipcie własnego przemysłu wojennego, komitet obrony narodowej nawiązał

pertraktacje z przedstawicielem angielskiego przemysłu chemicznego, w celu założenia fabryk karabinów, pocisków, samolotów i masek gazowych. Na razie będą to raczej tylko niewielkie warsztaty.

Łączne koszty przewidywane są w wysokości 1.200.000 funt. egipskich, o wiele poważniej przedstawia się projekt elektryfikacji, oparty o tamę wodną w Assuanie, który łą-

czy się ściśle z projektem stworzenia w Assuanie ośrodka produkcji nawozów sztucznych i środków wybuchowych.

Podobno projekt ten przewiduje założenie towarzystwa akcyjnego z kapitałem 5 milionów funtów, w 7/8 wpłaconego przez skarż państwa. Poza tym jeden z banków angielskich ma udzielić pożyczki w wysokości 3 do 4 milionów funtów egipskich.

Podniosła uroczystość ku czci ś. p. Marsz. Piłsudskiego

KURYTYBA. — Z okazji imienin ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się audycja, transmitowana przez radiostację w Kurytybie. Po odegraniu hymnów narodowych polskiego i brazylijskiego, dłuższe przemówienie wygłosił wicekonsul Bohdan Lepecki, który m. in. uwytkił rolę i znaczenie obozu two-

zonego w Polsce przez plk. Adama Koca.

W języku portugalskim przemawiał przez stow. studentów Polaków „Sarmacja” Gardoliński. Na resztę programu złożyły się: wiązanka „Święci legionowych. Pierwsza Brygada oraz szereg utworów polskich kompozytorów, nadanych z płyt gramofonowych.

Zamordował młodą dziewczynę a łupem padły... wędliny, masło, pomarańcze

W Bogdanowie pod Golańczę (pow. szubiński) zostało dokonane morderstwo rabunkowe, którego ofiarą padła 23-letnia córka rolnika Agnieszka Czechowiczówna.

W czasie gdy rodzice Czechowiczówny wyszli do kościoła i ona sama została w domu, do mieszkania wtargnął jakiś osobnik, który ogłuszył dziewczynę tępym narzędziem, strzelił następnie do niej dwukrotnie z rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu.

Po dokonaniu morderstwa, zbrodniarz przetrząsnął całe mieszkanie w poszukiwaniu gotówki, której prawdopodobnie nie znalazł, jak na razie stwierdzono. Łupem jego padły tylko wędliny, świąteczne oraz masło i kilka pomarańczy.

O dokonanej zbrodni powiadomiono natychmiast władze prokuratorskie i policyjne w Bydgoszczy, które wszczęły w tej sprawie śledztwo. Sprawcą morderstwa w rabunku jest przypuszczalnie niejaki 51-letni Ludwik Leśniowczyk, który przed kilku dniami opuścił więzienie w Wągrowcu, gdzie odsiadywał karę za zabójstwo i kradzież roweru. W dniu morderstwa widziano go bowiem

w Bogdanowie, jak kręcił się w pobliżu mieszkania Czechowiczów.

Stąd właśnie nasunęło się podejrzenie, że on jest spraw-

zbrodni na osobie Czechowiczówny. Dalsze dochodzenia trwają i prawdopodobnie już wkrótce zbrodniarz znajdzie się za kratkami.

Nie było włamania do mieszkania min. Becka

W niektórych pismach ukazały się wiadomości o rzekomym włamaniu do apartamentów, zajmowanych przez ministra Becka i jego otoczenie w Cannes. Polska Agencja Tele-

graficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomości te pozbawione są wszelkich podstaw i że żadne tego rodzaju włamanie nie miało miejsca.

Straszna katastrofa motocyklowa

TORUN. — Z Wejherowa donoszą: Wydarzyła się tu katastrofa motocyklowa. W kierunku Gdyni jechał z szybkością około 80 km. na godzinę, motocyklista Celiński.

Na placu Wejhera, na mokrej jezdni, motocykl zarzucił. Motocyklista siłą impetu wyleciał na odległość około 15 metrów, koziołkując po jezdni i uderzając głową w krawężnik chodnika.

Celiński doznał pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu. W

stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala.

Frontem do Morza

Utonęło 4 uczniów

BERLIN. W czasie świąt Wielkanocnych na jeziorze Walzigersee w pobliżu Berlina wywróciła się łódź, w której znajdowało się czterech młodych chłopców, uczniów szkół berlińskich. Chłopcy utonęli.

Wesoły kącik
Obrońca tradycji

Petarda podłożona pod tramwaj wybuchła z taką siłą, że w sąsiedztwie wyleciało kilka szyb.

Sprawcę, 10-letniego chłopca, zatrzymano i po chwili pojechał z nim do komisariatu.

— Dobrze mu tak smarkaczowi — mówili nastraszeni wybuchem przechodnie. — Powinni mu zdrowo uszy natrzeć. Niech nie strzela!

I tylko jegośność w granatowej maciejówce stanął w obrońcę chłopca.

— Dlaczego ma nie strzelać — oświadczył. — Kiedy taka jest tradycja? Nasi dziadkowie w Wielką Sobotę strzelali, ojcowie strzelali, więc dlaczego my mamy nie strzelać?

— Bo to jest niebezpieczne — oznajmił tegi pan w meloniku.

— Dla kogo niebezpieczne? Zabił pana?

— Ja aż usiadłem z tego huk!

— No to co żeś pan usiadł? Wielka krzywda? Jak pan z wizytą do znajomych przyjdzie i panu krzesło podsuną i pana poradzą, to pan podziękuj i powie, że dobrze wychowa ni ludzie. A jak tu pan na chwilę przez chłopaka usiadł, to już gwał?

— Szelki mi pękły! — oburzał się pan w meloniku.

— Bo były liche. Chłopak tu nie nie winien. Zabawiał się i nie ma go za co karać. Dlatego zwalczając taką piękną tradycję?

— Bo to szerzy niepokój i ludzi straszy! — wtrącała się pani w fukowym palcie. — W mojej dzielnicy tak strzelali, że musiałam sobie uszy wata pozatykać.

— No i co z tego? — nie ustawał obrońca tradycji. — Tylko to pani na pożytek wyszło.

— Dlaczego?

— Bo sobie pani przy okazji uszy oczyściła na święta. A tak byłyby brudne.

— Ordynus! — obraziła się dama.

— Nie ordynus, tylko człowiek, który szanuje tradycję! — obraził się z kolei jegośność w maciejówce. — Strzelanie na wiat przed świętami jest piękną tradycją i basta!

— Ale niech pan zrozumie, że od tej tradycji wylatują szyby.

— Właśnie to jest najpiękniejsze.

— Dlaczego?

— Dlatego, panie, że ja jestem szklarz! I jak szyby lecą to we mnie wszystko skacze z radości. Ja, panie, przez tę tradycję rokrocznie na święta parę złotych zarobię. To jest, pa-

Milionerka zostaje żebraczką

Fantastyczna kariera i smutny epilog znanej aktorki

(Korespondencja rólana)
New York, w marcu

Największą sensację wywołała w tej chwili w Ameryce wiadomość, że znana powszechnie za oceanem Hanna Walska, wielokrotna milionerka, zamierza usunąć się od świata i wyjechać do Indii, gdzie chce zostać żebraczką. Podobno wydał już swemu pełnomocnikowi polecenie sprzedania wszystkich swych walorów i przetranszowania uzyskanych sum na cele dobroczynne. Czy nie jest to nowa droga Hanny Walskiej do uzyskania tak upragnionej sławy? Cóż bowiem życie tej kobiety upłynęło w poszukiwaniu sławy.

Dawne są koleje jej życia. Hanna Walska jest z urodzenia warszawianką i jeśli wierzyć ironikarzom, przyszła na świat w rodzinie ubogiej. Ale od samego dzieciństwa nosiła w sobie dziwną żądzę sławy. W 16-tym roku życia rzuciła się za kulisy opery warszawskiej i szyję jakimś tenorowi wyjawiając mu swą miłość i atąd przez czas pewien prześladowała go nią. Wresz-

cie zrażona chłodem tenora, oświadczyła mu, że zostanie sławną śpiewaczką, a on będzie się kiedyś ubiegał o jej względy i — zaręczyła się z bogatym plutokratą warszawskim, baronem Einhorn. Hanna Walska miała wówczas zaledwie lat 16. Baron był bogaty, nie na tyle jednak, by kupić dziewczynie głos, którego nie posiadała. Po dwuletnich studiach w Paryżu baron kupił swą młodzieńczej żonie engagement w jakimś małym teatryku paryskim. Hanna Walska prowadziła jednak w Paryżu tryb życia, nie pozostający w żadnym stosunku do małej roli w teatryku. Gdy baron stanął nad brzegiem ruiny, ambitna małżonka rozwiodła się z nim bez żalu i wyjechała do Ameryki.

Już na statku oczarowała swą pięknoscią człowieka jakiego potrzebowała. Był to wpływowi impresario teatru ków nowojorskich, który postarał się o przydzielenie Hannie Walskiej małej roli w operze. Żaden krytyk nie zajął się nią. Jej bezprzeznaczna piękność zwróciła jednak na siebie uwa-

gę bogatego bankiera, dr. Fraenkla, który gorąco okłaskiwał Walską każdego wieczoru. Wreszcie Fraenkel oświadczył się ambitnej kobiecie i ożenił się z nią.

Małżeństwo nie trwało jednak długo. Po dwóch miesiącach Hanna Walska rozwiodła się z nim i wyszła za bogatego handlarza dywanów, Aleksandra Cochrane, którego majątek szacowano wówczas na 100 milionów dolarów. Ale i to małżeństwo nie trwało długo. W 13 dni po rozwodzie z handlarzem dywanów Hanna Walska oddała swą rękę znanemu fabrykantowi maszyn rolniczych, Haroldowi Mac Cormick.

Amerikanie, lubujący się w ścisłych obliczeniach, obliczyli, że czterej mężowie Hanny Walskiej oddali do jej dyspozycji 200 milionów dolarów. Ale na wet za taką sumę piękna kobieta nie mogła kupić głosu. Obladowana dolarami postanowiła raz jeszcze spróbować szczęścia w Europie i kupić sobie kry-

tykę. Na statku dopędził ją jednak Mac Cormick. Zakochany fabrykant błagał, by wróciła, a wreszcie zagroził rozwodem. Hanna Walska wybrała rozwód i wyjechała do Europy.

Zatrzymała się oczywiście w Paryżu, który ją zawsze pociągał. Wkrótce ukazały się w prasie wzmianki, że w jednej z sal koncertowych wystąpi znana śpiewaczka, Hanna Walska. Występ, mimo wszystko, skończył się fiaskiem. Walska kupiła w r. 1929 przy Champs Elysées teatr rozdając darmowe bilety wstępu, ale i to nie pomogło. Wreszcie dała za wygraną. Na jednym z przedmieść Paryża założyła fabrykę perfum i prowadziła salon, w którym śpiewała swym gościom-snobom, wywołując zachwyty. Zdecydowała się więc w r. 1934 na wielkie tournée koncertowe, z którego wróciła do Ameryki rozczarowana ostatecznie. Zdobyła sławę, ale swoistą. Teraz nadchodzi wiadomość o jej sensacyjnym postanowieniu.

Najazd Litwinów na Kłajpedę

RYGA — Na ostatnim posiedzeniu sejmiku kłajpedzkiego stwierdzono, że liczba mieszkańców miasta Kłajpedy podniosła się do 60 tys. dzięki na pływowi Litwinów. Wobec te-

go większość Niemiecka Sejmiku wypowiedziała się przeciwko dalszemu powiększaniu ilości mieszkańców Kłajpedy, mitygując do deficytowym budżetem miasta, którego wydatki 7.4 miln. litów nie mogą być pokryte przez dochody miasta, wynoszące zaledwie pół miln. litów.

Majątek miasta, wg. ostatnich oszacowań, ma wartość 100 miln. litów.

Świętokradztwo

PRAGA — Z kościoła św. Franciszka w Pradze skradziono starożytny krzyż. Krzyż ten wykonany jest z brązowego drzewa orzechowego, lamowanego srebrną.

W miejscu skrzyżowania ramion znajduje się srebrna pozłacana owalna skrzyneczka z resztkami św. Krzyża.

Najstynniejszy jasnovidz WOMOUTH

Mistrz Medycyn Instytutu Wiedzy Telegraficznej, uznany jako wszechwładny siły, wionom, przy pomocy medium „TAMHRY” (co to jest: medium, daje w transie jasne odpowiedzi na wszelkie zawiązanych kwestjach. Wład. na odległość. Daje możność zobaczyć miłość pożądaną osobę, przepowiada przyszłość i przeszłość. Opiera się na horoskopach i analizie grafologicznej. Medium zostawia pewne wygłasy. W 34-jej jolery, padło 48 wiek. h. wygłanych, wybranych przez Medium. Po-jeść datę urodzenia, imię i nazwisko i — gaczyć kilka włosów dla kontaktu. Na-kończy porlowe zająć się z znacznym pocztowem. Adres: Kraków, Lubicz 22 m. 2

nie, najpiękniejsza tradycja jaką znam.
Napoleon Sadek.

Śmierć 4 żołnierzy

CZERNIOWCE. — W czasie budowy linii kolejowej Ilra Mica - Dorna Vatra, olbrzymi głaz skalny spadł na oddział saperów kolejowych, zatrudnionych przy budowie.

Czterech żołnierzy zginęło na miejscu, sześciu zostało ciężko, a 22-ch ciężko rannych.

Po śmierci Karola Szymanowskiego

Wiadomość o śmierci Karola Szymanowskiego, mimo że stan jego zdrowia budził pewne obawy od dłuższego czasu, spadła na cały świat kulturalny polski niespodzianie, budząc wszędzie głęboki żal.

Natychmiast po otrzymaniu żałobnej wieści ukonstytuował się w Warszawie komitet, który zajął się organizacją pogrzebu. Do komitetu tego weszli: profesorowie Państw. Konserwatorium Muzycznego: K. Sikorski, Zb. Drzewiecki, Rutkowski, śledziński, kompozytorowie: B. Woytowicz, J. Maklakiewicz, Roman Palester, M. Kondracki, dyr. muz. Polskiego Radia Rudzki, dyr. Szymon Waljewski, akrypek Tadeusz

Ochlewski, prof. Mayzner. Pogrzeb odbędzie się na koszt Państwa. Zabalsamowane zwłoki wielkiego kompozytora przewiezione zostaną via Berlin — Poznań do Warszawy i pochowane na Powązkach w kwatery zasłużonych. Na granicy oczekiwać będzie na wagon żałobny specjalna delegacja muzyków polskich.

Przewieziane są uroczystości żałobne podczas postoju pociągu na dworcu w Poznaniu, a następnie uroczyste przewiezienie trumny z dworca Głównego w Warszawie do kościoła św. Krzyża, skąd po nabożeństwie żałobnym nastąpi ekspozycja na Powązki.

Przygotowania w Paryżu przed Wystawą Światową

W związku z bliskim otwarciem Wystawy Światowej i w związku z oczekiwanym napływem olbrzymiej ilości turystów z całego świata, ojcowie miasta Paryża przez dłuższy

czas zastanawiali się w jaki sposób znaleźć pomieszczenie dla tak wielkich mas gości.

W końcu znaleziono rozwiązanie. Przede wszystkim sporządzono dokładną listę wszystkich hoteli i pensjonatów znajdujących się w mieście. Jak się okazało Paryż liczy 8.000 hoteli i 6.000 pensjonatów. Do tej olbrzymiej ilości dochodzi jeszcze 9.000 tego rodzaju zakładów znajdujących się w okolicy miasta. olbrzymia ta ilość hoteli i pensjonatów tłumaczy się tą okolicznością, że bardzo wielu mieszkańców Paryża mieszka w hotelach, że połowa pokoiów we wszystkich tych zakładach jest przez cały rok zajęta.

Na podstawie tego spisu władze miejskie obliczyły, że przy sprawnej organizacji około 250.000 gości znajdzie nocleg w hotelach i pensjonatach.

RADIO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6.55 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Pamięć Informacji”.
7.30 Muzyka z płyt. 12.05 „Mała Orkiestra”.
P. R. 12.40 Dźwięk południowy. 12.50 „Ty-rania gościnności”. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Trio saloonowe. 15.55 „Skryzka techniczna”. 16.10 „Świąteczne odwiedziny”. 16.30 Najnowsze nagrania naszych tenorów. 17.00 „Katechizm rytmiczny” — od-czyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Chęć i łód wewnętrzny — rozmowa z przyjaci-elem”. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Przebieg wydarzeń i ci-nicznych”. 19.00 „Miedzianka”. — Stefana Zoromskiego. 19.20 Aleksander Głazunow: Koncert skrzypcowy. 19.45 „Neapol i Wenecja” — oryginalne włoskie piosenki. Kon-cert rozrywkowy. 20.35 „Chwile Bure Stu-dio”. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Po-gadanka aktualna. 21.00 „Opowieści o Cho-gadanki”. 22.20 Eksperymenty Teatr Wyob-pinanie”. 22.45 „Dwa Marje”. 22.45 Mela Orkiestra P. R. 23.00 Muzyka taneczna.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 298.80, Bruksela 88.84, Gdańsk 100.00, Kopenhaga 115.05, Londyn 25.77, Nowy Jork 5:27 i jedna czwarta, Oslo 129.50, Pa-ryż 24.23.

Papiery procentowe: 4 proc. poz. konsolid. 52.25, 7 proc. poz. stabil. 308.00, 3 proc. poz. prem. invest. 64.50, 3 proc. poz. prem. invest. se-riowa 84.00, 4 proc. państw. poz. prem. dolar. 44.75.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki



Wielki zaszczyt pana spotkał, panie Walenty!

JAN DULIŃSKI

Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Gdy towarzysze rybaka udali się na spoczynek, Anna zerwała się z połowego łóżka, i zaczęła kusić rybaka. W pierwszej chwili ten poddał się urokowi jej wspaniałego ciała. Ale w końcu opanował się, wyrwał się z jej objęć i usiadł w odległym od jej łóżka kącie.

Anna Morette pilnie nasłuchiwała, do uszu jej nie do latywał jednak żaden dźwięk. Przypuszczając, że rybak zasnął, zeszła z łóżka i podkradła się do okna zamierzając je rozwarzyć i wywnąć się z chaty.

176.

„Katarzyniarz“

Manipulowanie przy oknie nie należało do rzeczy łatwych. Nie było to okno mieszkania europejskiego, które za przekręceniem ręczki stało otworem. Tu wszystko było prymitywne i ciężko zrobione. Aby podmuch wiatru nie rozwarł okna było ono przewiązane grubym drutem, który na domiar wszystkiego był kilka razy skręcony. Anna Morette musiała rozkręcać grubą drut, a to nie przychodziło jej z łatwością.

W chwili gdy Anna nerwowo rozkręcała drut, zabłysła latarka elektryczna. Po sekundzie rybak stał już obok niej i przytknął jej łufę rewolweru do głowy.

Anna Morette nie przetrzała się. Uśmiechnęła się do niego wodzicielsko, spoglądając mu prosto w oczy.

— Pani chciała uciec? — zapytał Czan-Lin.
— Cha, cha, cha... gdyby pan był na moim miejscu, uczyniłby to samo. Byłam przekonana, że pan śpi...

— Wywiązałbym się bardzo źle z powierzonego mi zadania, gdybym zasnął...

— Bardzo żałuję, że pan tak doskonale wywiązuje się ze swoich obowiązków, że nawet biała kobieta, która wyciąga do pana ramiona, nie potrafi go bliżej zainteresować...

Czan-Lin nie odpowiadając, Anna Morette zaś doszła do smutnego przeświadczenia, że na razie wszystko stracone, że teraz nie zdola się stąd już wywnąć. A to wszystko na skutek tej okoliczności, że Chińczycy są bardzo wytrzymałym narodem, który potrafi przetrwać głód i namiętności...

— Niech pan idzie spać — rzekła ironicznie do

Czan-Lina. — Pan chyba jest znęcony, obudź swoich towarzyszy...

Czan-Lin nie powinien był budzić towarzyszy. Wkrótce sami zerwali się ze snu i objęli straż nad uwięzioną.

Tym razem Anna Morette nie próbowała już ich kusić swym ciałem, aby ich oszłomić i uciec.

Zdawała sobie bowiem jasno sprawę, że w stosunku do Chińczyków środek ten całkowicie zawiodł i że nic nim nie osiągnie. Trudno, na razie musiała zrezygnować z ucieczki i cierpliwie czekać na dalszy bieg wypadków, lub na tę możliwość, że szanghajski oddział „Intelligence Service“ wykruje to miejsce, w którym więżą ją rewolucjoniści, i oswobodzą ją.

Najlepsi detektywi przetrzasali Szanghaj, stając się ze wszelką cenę odnaleźć porwaną Annę Morette — Mary Wedgwood, jak figurowała w gazetach.

Przedstawiciel brytyjskich władz wojskowych w Szanghaju udał się do komendanta policji chińskiej i złożył ultimatum: jeśli policja chińska w ciągu pięciu dni nie odnajdzie porwanej Angielki, to sprawa bardzo smutnie się skończy. Komendant nie powinien zapominać o tym, że w porcie szanghajskim stoją dwa angielskie krążowniki...

Na murach domów wywieszono duże plakaty, które obiecywały wysoką nagrodę tym osobom, które wskażą na ślad po „porwanej obywatelce angielskiej, Mary Wedgwood“.

Artur James dowodził oddziałem składającym się z osiemdziesięciu detektywów. Dawał im wyczerpujące instrukcje i każdego dnia odbierał od nich szczegółowe raporty.

Sześć dni już minęło od chwili porwania Anny Morette, a mimo to nie można było wpaść na trop „porywaczy“, ani wykryć miejsca, w którym ją ukryli.

Anglicy ciągle grozili dwoma krążownikami stojącymi w porcie, grozili również, że setki chińskich głów spadnie za głowę jednej Angielki, ale groźby te niewiele pomogły, po Annie Morette nie było śladu.

Do wyrwania Anny Morette z rąk rewolucjonistów „Intelligence Service“ przywiązywało nie-

zmiernie wielką wagę. Przede wszystkim była to pierwszorzędną współpracownicą „Intelligence Service“, która dzięki swej urodzie i wielu zaletom oddawała wywiadowi angielskiemu nader ważne usługi; a poza tym Anglicy obawiali się, aby chińscy rewolucjoniści nie wydobyli od niej tajemnic potężnej brytyjskiej organizacji szpiegowskiej.

Szóstego dnia, gdy po Annie Morette nie było jeszcze ciągle śladu, Artur James postanowił na własną rękę wszcząć śledztwo i udał się do chińskiej dzielnicy, przypuszczając, że tam coś wywęszy. Nie chciał już bowiem dłużej polegać na działalności podległych mu detektywów.

W tym celu James zmienił wygląd zewnętrzny. Zaalarmował się, zniszczone ubranie, przylepił sobie małą brodkę, wziął z sobą katarzynkę z papugą i zapuścił się w labirynt brudnych drobnych wąskich uliczek chińskich.

Rozumiał już wiele chińskich słów i gdy gromada kobiet i dzieci otaczała jego katarzynkę, poważnie przysłuchiwał się wszystkiemu, co między sobą mówiły.

Pewnego wieczora posuwając się z katarzynką na plecach wzdłuż brzegu rzeki, zauważył, jak dwaj Chińczycy nakładają duży kosz na riksę. Kosz ten przyciągnął uwagę Jamesa, był bowiem w kilku miejscach dziurawy. Sprawiało to wrażenie, jak gdyby ktoś umyślnie go podziurawił.

Dwaj Chińczycy ładujący kosz na riksę jak i jej właściciel co pewien czas oglądali się na wszystkie strony. Gdy zauważyli Jamesa z katarzynką, obrzucili go podejrzliwymi spojrzaniem.

— Czy to są zwykli złodzieje, czy też udało mi się wpaść na ślad porywaczy Anny — pomyślał James.

Co miał teraz uczynić? Był sam. W pobliżu nie było aparatu telefonicznego, za pośrednictwem, którego mógłby zaalarmować policję. A gdyby się stąd oddalił na kilka chwil, riksza z tajemniczym koszem w międzyczasie znikłaby.

James znajdował się w kłopotliwej sytuacji. Jego umysł gorączkowo pracował, nagle wpadł na szczęśliwą myśl: będzie grał rolę takiego jegomościa, który ostrzega złodziei przed policją. W Szanghaju istnieje znaczna ilość takich „ostrzegaczy“, którzy otrzymują od złodziei specjalne wynagrodzenie za swoje usługi. Przy tej okazji James przypuszczał, że uda mu się stwierdzić, czy ludzie ci, którzy przewożą kosz, są zwykłymi złodziejami, czy też innego rodzaju przestępcami.

James przybrał tajemniczą minę i szybko, krokiem zbliżył się do Chińczyków, którzy załadowali już kosz na riksę, i rzekł szeptem:
— Uwaga, zachowajcie wielką ostrożność, bo zbliża się tutaj patrol policyjny... Sam się go obawiam... Ukrywam bowiem w katarzynce kradzione przedmioty...

Jeden z Chińczyków podejrzliwym spojrzeniem zmierzył Jamesa od stóp do głowy i zapytał:

— Co za historie nam opowiadasz? Zbliży się patrol policyjny? Kogo to obchodzi i kto chce o tym wiedzieć?...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Pierwszy podmuch wiosny

— Dzień dobry panom, — rzekł doktor Majchrzycki wchodząc do karczmy — mamy już wiosnę, tę wspaniałą porę roku, która budzi w nas nieznaną siłę i pobudza wszystko do życia...

— Jest to sprawa zapatrywań — przerwał lekarzowi bogaty ziemianin, Wareński — twierdzą, że ludzie to wszystko sobie tylko wmawiają...

— Nie, pan stanowczo się myli, — zaprotestował lekarz. — Kochany doktorze — rzekł zniecierpliwiony Wareński — człowiek taki jak ja, który jest już po czterdziestce, potrafi opanować tego rodzaju nastroje, szczególnie gdy jego pierwszą wielką miłość nieszczęśliwie się skończyła...

— Nieszczęśliwa miłość? — zapytał młody kierownik poczty, który skrycie pisywał artykuły do gazet, i szukał ciekawego materiału.

— Czy panowie rzeczywistości nie wiedzą dlaczego do tydzień samotnie mieszkam w tym dworze? A więc opowiem wam. Od kiedy pamiętam, to zawsze przebywałem wraz z Katarzyną Kornecką, córką naszych sąsiadów, a gdyśmy dorosli, zaręczyliśmy się. Miałem przyjaciela Michała, miłego chłopca, który najczęściej był chory i zza okna

przyglądał się naszym dziecięcym zabawom. Codziennie z Kasią odwiedzałem go.

Gdy miałem dwadzieścia lat, wyruszyłem na front. Przed tym chciałem się ożenić z ukochaną, ale na to nie chcieli się zgodzić nasi rodzice, twierdzili, że zdążymy to uoźnić po wojnie, która wkrótce się skończy.

Stało się jednak inaczej, wojna nie skończyła się tak szybko, a gdy po 6 latach po ucieczce z niewoli wróciłem w stronę ojczyzny, moi rodzice spoczywali już w grobie, do kądy zapędziła ich fałszywa wiadomość o mojej śmierci; a nauczyciel Kornecki został przeniesiony do innej miejscowości. Moja Kasia pobrała się z moim przyjacielem młodzieńcy i mieszkała z nim i z rodzicami na południu. To się nazywa miłość, wierność, obietnicą! — zakończył wzburzony Franciszek Wareński.

— W jaki sposób chory młodzieńiec mógł zdobyć względy pańskiej narzeczonej? Czy nie zbadal pan bliżej tej całej sprawy? — zapytał z zainteresowaniem lekarz.

— Nie, sprawiłoby mi to wówczas jeszcze większy ból. Tylko mój kolega szkolny Greczyński, który na skutek

opowiedział mi o tym, jak mógł najgłębiej.

— Greczyński? — rzekł ze zdumieniem kierownik poczty — teraz dla mnie wszystko staje się jasne.

— A mianowicie co? — zapytał niemniej zdumiony Wareński.

— Na razie jest to tajemnica służbowa, ale sądzę, że w najbliższych dniach dowiedzą się panowie o tym z gazet.

Do tego czasu postaram się panu pomóc w odnalezieniu panny Korneckiej.

— Panny Korneckiej? — wykrzyknął oszłomiony ziemianin.

— Mówię wyraźnie, panna Kornecka, w naszym...

Kierownik poczty urwał w połowie zdania. Drzwi karczmy bowiem gwałtownie się roztworzyły i na progu stanął zziębły Greczyński.

— Nieprzyjemne nieporozumienie — wykrztusił niepewnie, spoglądając zdumione spojrzenie kolegi szkolnego. — Musicie mnie ukryć, policja depcze mi po piętach...

— Gdy jesteś niewinny — wykrzyknął ostro ziemianin — możesz z łatwością tym się wykazać...

W tej samej chwili do karczmy weszli policjanci, otoczyli ze wszystkich stron zbiega i zaraz go wyprowadzili.

— Teraz już mogę wam, panowie opowiedzieć — przerwał chwilowe milczenie kierownik poczty. — Greczyński,

pracujący od lat w towarzystwie ubezpieczeń, zrobił tam jakieś nadużycia. Trwało to wiele lat, aż w końcu go przyłapano. Pieniądze chciał osiągnąć w tym celu, aby zdobyć względy panny Korneckiej, która raz już dała mu odkośsza i którą wskutek tego zadrośnie strzegł odsuwając od niej wszystkich znajomych mężczyzn.

Majowe słońce silnie grzało. Katarzyna Kornecka wyglądała przez okno na małą miejscowość, która stała się jej drugą ojczyzną.

— Myśmy się zestarziali — westchnęli rodzice siedzący za stołem — gdybyś chciała ustąpić, moglibyśmy ze spokojem zamknąć oczy, a tak będziemy cię musieli samą zostawić na świecie.

— Nie mogę łamać raz dane go słowa, pozostanę wierna, tylko Frankowi Wareńskiemu, — załkała Katarzyna — wiecie o tym dobrze, niejednokrotnie wam to powtarzałam.

— Ale on przecież nie żyje, dziecko!

— Tym żywiej tkwi mi w pamięci... — Katarzyna wybiegła z pokoju.

Udała się do ogrodu, aby podlać kwiaty i pomyśleć o dawnym szczęściu sprzed czternastu lat. Nie, nie, nie mogła sobie wyobrazić, że jej Franek zginął. Dopóki nie stanie nad jego grobem, nie wie, czy w to!

Mocny krok, który rozległ się na szosie, wyrwał Katarzynę ze wspomnień. Uniosła głowę i natężyła wzrok. Znała tu ten bliski, ale zbliżającego się mężczyzny nie poznawała, zaraz jednak serce zaczęło jej mocniej bić: ujrziała swego Franka! Zbliżył się do niej i z miejsca oświadczył:

— Kasiu, jeśli jeszcze jesteś wolna, czy przyjmiesz mnie z radością?...

Katarzyna nie odparła. Na czubkach palców uniosła się ponad parkan i zalewając się łzami radości, zarzuciła mu ręce na szyję.

Gdy pierwsza radość minęła opowiedziała mu o wszystkim, co przeżyła w ciągu ich długoletniego rozstania... opowiedziała jak Greczyński zakomunikował jej o śmierci ukochanego i jak namawiał, aby wyszła za niego. Gdy zaś Wareński z kolei opowiedział jej, o tym, jak Greczyński zakomunikował mu o jej ślubie, Katarzyna wykrzyknęła oburzona:

— A to ci lotr, jak mógł splugawić pamięć naszego nieszczęśliwego przyjaciela, Michała, który traktował mnie zawsze jak siostrę i który zmarł przed dwunastu laty!...

— Ale nie mówmy już o tym, Kasiu — przerwał jej Wareński — jak to dobrze, że rozpoczniemy nowe życie właśnie teraz, gdy cała przyroda znówu budzi się do życia...

p. Kor- skit Do- ra. wech. 5,15, 18,07. na wschód: zach. 6,40

HISTORIA:

- 1332. Bitwa Ka... pod Belzem. 1727. Zmarł s... 1831. Bitwa po... 1865. Zmarł w... 1923. Ks. pra... zamor- dowany...

BOGD-ESKI.

Wybitny po... z w. Maury- opadowym... Bielewskim...

WIA:

„Jak drożd... na wier- zchołkach drzi...

ZMY.

Z jaką k... zastajesz, takim...

ZMYSLI.

Młódz o... szczęściu ma- rzy.

Starość o...

Starość o... Segalowicz.

KTYWIE, ZE:

Kawy prz... w świącie...

Tłumienie snów

P. Baska... doba się Pani owemu... P. Oia... Stanisław myśli o...

100%

100%... uszyska pan... Naukow... wysyłamy bez...

Na alej wokandzie...

Lobry słuch

czyli zwarowana dorożka

(A. Przed bramą domu... Mila stał sobie pan Pinchas... Kalmę z zainteresowaniem...

Noc poślubna w balonie zakończona sensacyjną sprawą rozwodową

29-letni Van den Kongen- helm pilot który poświęcił się sportowi balonowemu pewne- go wieczora wylądował na trawniku przed pałacem w Maa- stal. To zdarzyło się na oczach uroczej córki właściciela pa- lacu, Katarzyny M. Ponieważ...

przystąpili do niego robotnicy zapytał co się stało z żoną. Podczas nocy balon mianowi- cie natknął się na burzę. Van den Kongelhelm chciał lądo- wać. To mu się jednak nie uda- ło. Balon został rzucony przez...

Dzięki jednemu bogaczowi odbudowano całe miasto po straszliwej klęsce powodzi

Powódź, jaka ostatnio nawie- działa Stany Zjednoczone wyrzą- dziła tak znaczne szkody, że na- wet akcja pomocy wyszczęta przez prezydenta Roosevelta...

rzali własnym uszom, gdy u- słyszeli, iż dzięki tej szlachet- nej pomocy nie tylko że nie po- niosą żadnych strat, ale otrzy- mają jeszcze nowe domy.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy iksa z Czytelnikami

Czy wystarczy przyzwyczajenie? P. MARYSL Skoro Pani nie kocha...

chodzi okres spokoju i wzajemnego... większego uczucia, niepodsycałego...

Należy przyznać się do błędu

Należało to uczynić natychmiast... po uświadomieniu sobie swego kary- godnego błędu. Jak można było...

Jeżeli Pani pragnie, abym uwie- rzył w miłość Pani, proszę natych- miast (bo lepiej późno, niż wcale)...

ŻYCIE KOBIECE

Cena 20 groszy



chcesz być piękną? używaj mydła DERMOPALME...

Szajka młodocianych nożowców została wczoraj zlikwidowana

Pomiędzy uczniami wieczornych kursów dokształcających, uczęszczającymi do kilku szkół w Warszawie, od dłuższego czasu trwał antagonizm, polegający na tym, iż każda z wymienionych szkół uważała się za „mocną szajkę” od drugiej.

Na tym tle dochodził do częstych zatargów i bójek, jakie wynikały pomiędzy uczniami obu szkół.

Przed dwoma tygodniami — jak to już pisaliśmy — na pl. Starynkiewicza, róg Nowogrodzkiej, powracający ze szkoły przy ul. Miedzianej dwaj uczniowie: Jerzy Broszkiewicz (Złota 20) i Józef Wyka (Chmielna 98), byli napadnięci i poranieni nożami przez grupę wyrostków, którzy zbiegli. Obaj uczniowie, po opatrunku przez Pogotowie, byli odwiezieni do szpi-

tala Dz. Jezus, przy czym Broszkiewicz — w stanie ciężkim.

Ponieważ tego rodzaju zajścia powtarzały się kilkakrotnie, władze policyjne postanowiły zlikwidować szajkę młodocianych nożowców. Po dłuższych obserwacjach i szczegółowych wywiadach, zmobilizowano większe oddziały policji i przy pomocy rezerwy z Gołędzinowa, doko-

nano obławy na terenach pl. Kercelego, Ochoty, Woli, Mokotowa i Powiśla.

Wynikiem obławy było ujęcie 9-ciu sprawców. Są to: Stanisław Jedral (Ceglana 19), robotnik, organizator bójek, Stefan Prasek (Grzybowska 51), szlifierz, Jakub Rzepcki (Kopińska 3), gazeciarski, Zdzisław Kalużyński, robotnik, Kazimierz Szymanowski, gazeciarski (obaj zam. Grzybowska 77), Zygmunt Siek (Krochmalna 43), Zygmunt Wilczyński (Karolkowa 23), Wacław Żbikowski (Grzybowska 51) i Stefan Lipiński (Owsowska 37).

Wszyscy wymienieni są uczniami wieczornych kursów dokształcających, pochodzą z rodzin, rekrutujących się z szyn społecznych.



Oto nowy model fryzury w Anglii, w związku z koronacją króla Jerzego VI.

Tajemniczy napad bandycki Policja wierzy, że jest to zmyślona historia

Nocy ubiegłej posterunek policji w Markach zaalarmowany został wiadomością o dokonaniu zuchwałego napadu rabunkowego na Antoniego Górę, mieszkańca wsi Brzeziny.

Okolo godziny 2 w nocy do mieszkania G. dostało się czterech nieznanych sprawców, którzy związali Górę, przewrócili na łóżko i spłodrowawszy mieszkanie skradli 300 zł. gotówką, biżuterię i

inne przedmioty, ogólnej wartości około 1.800 zł.

Po opuszczeniu mieszkania przez bandytów Góra wyzwolił się z krępujących go więzów i wyrąbawszy drzwi zamknięte od zewnątrz, udał się

do policji.

Opowiedziana przez poszkodowanego historia wydała się policji mało prawdopodobną wobec czego wszczęto natychmiast dochodzenie. Zachodzi przypuszczenie symulacji.

Wielki pożar w fabryce maszyn

GRUDZIĄDZ. — Straż pożarna m. Grudziądz została wezwana do fabryki maszyn

rolniczych „Unia”, gdzie zapalił się zbiornik z oliwą.

Ogień wybuchł nagle i rozprzestrzenił się z szaloną szybkością, gdyż w kolo znajdowały się materiały łatwopalne. W krótkim czasie cały budynek stanął w płomieniach. Groza potęgowała się z każdą sekundą, tym bardziej, że zawiodły wszystkie gaśnice. Najwięcej obawiano się przebudowania ognia na sąsiednie zabudowania fabryczne.

Po przybyciu straży ogniowej rozpoczęła się rozpaczliwa walka z szalejącym żywiołem, która trwała przeszło 3 godziny. Cała akcja ratunkowa była o tyle utrudniona: że rozpalone do czerwoności żelazo zapalało ponownie wydobywające się gazy. Przy akcji ratunkowej brała udział cała załoga fabryczna, która walcnie przyczyniła się do zlokalizowania pożaru.

Zatrucie całej rodziny

WRZEŚNIA. W Wielki Piątek wydarzył się wypadek zatrucia całej rodziny grzybami, mianowicie w czasie urzędowania zasłabił nagle komendant miejscowego posterunku P. P. st. przodownik Przyborowski, chorego odwieziono natychmiast do szpitala.

W międzyczasie udał się jeden z kolegów Przyborowskie

go do jego domu, aby zawiadomić o wypadku żonę chorego. Zastal ją jednakże, jak i dwoje dzieci, wijących się w strasznych boleściach. Żonę Przyborowskiego i jego dwoje dzieci przewieziono również do szpitala.

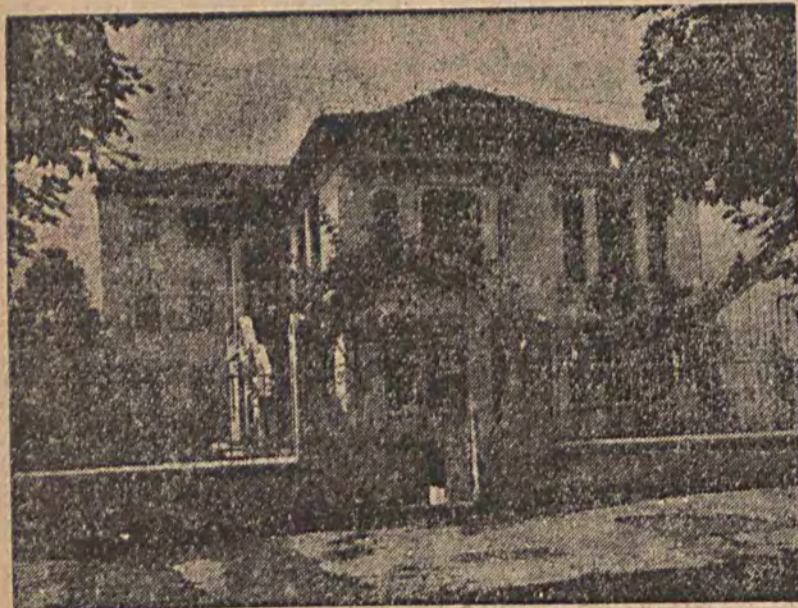
Okazało się, że cała rodzina zatrula się grzybami. Istnieje nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Katastrofa samochodowa

LUBLIN. W pierwszy dzień świąt okolo godz. 16-ej tuż pod Lublinem za Alejami Racławickimi rozbił się doszczętnie samochód, którym wybrał się na przejażdżkę bez wiedzy właściciela, po świątecznej li-

bacji, szofer Wójcik, wioząc dwie kobiety z dzieckiem i dwóch mężczyzn.

Wszyscy pasażerowie i szofer zostali ranni. Winę ponosi szofer, który kierował autem w nietrzeźwym stanie.



Kolegium im. H. Sienkiewicza w Kurytybie, które w przyszłości ma być przekształcone na gimnazjum polsko-brazylijskie, rozpoczęło nowy rok szkolny (w lutym b.r.) w nowym gmachu, urządzonym nowoczesnie i całkowicie przystosowanym do rozległych potrzeb szkoły. Zdjęcie nasze przedstawia gmach Polonii Brazylijskiej w Kurytybie, nabyty z funduszy zebranych w Warszawie przez Komitet Tygodnia Polaków z Zagranicy. W piętrowej willi, którą widzimy na naszym zdjęciu, mieszczą się biura Centralnego Związku Polaków w Brazylii, biuro Związku Zawodowego Rolników Polskich oraz polskie organizacje oświatowo-kulturalne. Nowopowstające gimnazjum polsko-brazylijskie oraz bursa dla młodzieży polskiej, w nowym własnym swym gmachu — oto piękne dowody żywotności emigracji polskiej w Brazylii.

Zdemaskowanie 3-ch fałszerzy Tak długo grasowali, aż wreszcie wpadli

Józef Danych (W-wa) kupił 3 maszyny do pisania od nieznanego mężczyzny, podającego się za rotmistrza. Wkrótce wyszło na jaw, że nabyte maszyny pochodzą z kradzieży, rzekomym zaś rotmistrem okazał się Stanisław Kamiński, znany złodziej, który obecnie przebywa w więzieniu Mokotowskim — za fałszowanie ksiąg żeczek P. K. O. K. ma za sobą bogatą przeszłość.

W swoim czasie założył on czasopismo p. t. „Życie gospodarze”, prowadząc redakcję przy ul. Złotej 56 w mieszkaniu Julii Mroziewiczowej. Pod pretekstem urzędzenia biura redakcji i administracji wziął na kredyt z firm: „W. Luśniak” meble, „G. Gerlach” — maszyny do pisania, oraz „Dawidowicz, Kempniński i S-ka” — papier i materiały piśmienne. Sprzedawszy to wszystko za kilkakaset złotych, K. zbiegł.

W jakiś czas potem Kamiński znów wypłynął na widownię. Dobrawszy sobie do pomocy 2-ch kolegów: Mieczysława Pilerę (Nowogrodzka 5) i Jana Wróblewskiego (Wotomin), cała trójka wynajęła pokój od Franciszki Winterowej (Koszykowa 54), gdzie znów

uruchomiono redakcję czasopisma „Import i Eksport”, naciągając różne firmy na materiały biurowe. Należność uregulowali fałszywymi weksłami pewnej firmy garbarskiej z ul. Karolkowej. I tym razem sprzedał urządzenie biurowe, poczem

znikł z horyzontu. Na skutek rozszlanych przez policję telefonogramów Kamińskiego zatrzymano w Katowicach, Wróblewskiego zaś i Pilerę — na Kreskach Wschodnich po czym całą trójkę osadzono w areszcie.

Wieś olimpijska w Tokio

Japoński komitet olimpijski intensywnie poszukuje terenu na którym w roku 1940 zainstalowana będzie w Tokio wieś olimpijska.

Po licznych rozważaniach i dyskusjach Japoński Komitet Olimpijski zatrzymał się na dwóch terenach: Kinutadai i Todoroki. Bardziej odpowiada swojemu przeznaczeniu Kinutadai, położona w odległości okolo 10 klm. od stadionu olimpijskiego w Tokio i połączona ze stadionem komunikacją au-

tobusową. W najbliższych dniach padnie definitywne w tej sprawie rozstrzygnięcie.

Na budowę wsi olimpijskiej asygnowanych będzie 2 i pół miliona jen. Japoński Komitet Olimpijski zamierza na terenie wsi olimpijskiej wybudować 100 domków jednopiętrowych i 50 domków dwupiętrowych. Domki te będą w stanie pomieścić 2.000 atletów. Poza tym na terenie wsi powstanie małe miasteczko: wielki budynek (całkowicie), dom lekarzy, hala pływacka, treningowe tereny sportowe, wreszcie garaże i t.d. Za całość budowy odpowiedzialny będzie zarząd miasta Tokio który ma zamiar po zakończeniu igrzysk olimpijskich przekształcić wieś olimpijską we wspaniałe sanatorium.

Min. Delbos u ministra Becka

PARYŻ. Minister spr. zagr. Delbos, który przybył w okresie świątecznym na parodiowy pobyt do Cannes, odwiedził w ub. niedzielę p. min. Becka w Grand Hotelu i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Dziękuję...
Dokt...
Pewn...
wiada...
— Pr...
wiązuje...
przepus...
— W...
odpowie...
panie d...
czór we...
ka i otr...
przepus...
— P...
któr leg...
— N...
ki rokz...
da osob...
jedna p...
— N...
wany d...
szedłby...
— T...
powied...
cież! R...
mieć...
przeoiw...
Klu...
żandar...
— I...
sanitar...
— K...
się klu...
— T...
Szczes...
go ze s...
— L...
— N...
doktor...
może...
To...
żandar...
Zgr...
szach...
darm...
ale kl...
spode...
Bra...
się ze...
z trza...
usłysz...
Nie...
usto...
Szo...
Sz...
zatrzy...
—
—
Ta...
piero...
się...
—
zdziv...
piani...
—
B...
S...

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Dzięki opanowaniu doktora przebyli bez większych uszkodzeń dwie pierwsze bramy. Gdy doszli do trzeciej, aszył ich żandarm, żądając okazania przepustki.

Doktor Szczęsny gra teraz va banc. Pewnym siebie, rozkazującym głosem porządku:

— Przepustkę z kancelarii? Od kiedy to obowiązuje lekarza szpitala, asystenta dyrektora, przepustka?

— Właśnie że od dzisiaj, wasze błogrodie — odpowiada żandarm. — Bardzo pana przepraszam, panie doktorze, ale dzisiaj o godzinie siódmej wieczór wezwano mnie do kancelarii pana naczelnika i otrzymałem kategorię rozkaz nikogo bez przepustki stąd nie wypuszczać...

— Proszę, oto moja legitymacja — wyjął doktor legitymację lekarską.

— Nic na to nie poradzę, wasze błogrodie, taki rozkaz... Powiedział pan naczelnik, że na każdą osobę musi być przepustka, dla pana doktora jedna przepustka, a dla pana sanitariusza druga...

— No i cóż, mam się wracać? — krzyczy zagniewany doktor. — Gdybym wiedział przed tym, poszedłbym do kancelarii...

— Tym razem pana doktora przepuścimy — odpowiedział klucznik, — znam pana doktora przecie! Rozkaz rozkazem, ale trochę rozumu trzeba mieć. Przecież ten rozkaz nie został skierowany przeciwko panu doktorowi.

Klucznik mruga oczyma w stronę służbisty-żandarma. Ale żandarm uparł się:

— No dobrze, pana doktora to puścimy, ale sanitariusz musi mieć przepustkę...

— Któż to, Fiodor Mikołajewicz — przygląda się klucznik Tadeuszowi. — Ach, nie, to kto inny...

— To nowoprzyjęty sanitariusz — odpowiada Szczęsny, a głos jego zamarał w gardle — zabieram go ze sobą do apteki, zaraz wraca z lekarstwem...

— Nowy, ach tak... Ale zaraz wraca?

— No, otworzyć mi u licha bramę — krzyknął doktor Szczęsny, widząc, że tylko takim tonem może coś zdziałać.

To podziałało. Klucznik, nie zważając już na żandarma, szybko otworzył bramę.

Zgrzyt klucza w bramie dźwięczał teraz w uszach Tadeusza jak najpiękniejsza muzyka. Żandarm próbował jeszcze coś dodać, tłumaczyć — ale klucznik spojrzal na niego rozezłoszczony społem. Żandarm zamilkł.

Brama otworzyła się. Po chwili doktor znalazł się ze swym „sanitariuszem“ na ulicy. Gdy brama z trzaskiem zatrzasnęła się za nimi, gdy znowu usłyszeli zgrzyt klucza, odetchnęli z ulgą.

Niebo było jasne, zasiane gwiazdami. Na ulicy wusto i cicho.

Szczęsny i Tadeusz rozejrzeli się dokoła.

Szli jeszcze aż do rogu ulicy Puławskiej, tam zatrzymali spóźnionego dorożkarza.

— Wolny? — zapytał Szczęsny.

— Wolny, ale do domu wracam...

— Dostaniesz rubla, jedź na miasto...

Tadeusz z lekarzem wsiedli do dorożki, tu dopiero rzucili się sobie na szyję i mocno ucałowali się...

— Dokąd mam jechać? — zapytał dorożkarz, zdziwiony tymi czułościami pasażerów. — Chyba pijani — pomyślał.

— Jedź na róg Nowego Świata i Alej — rzucił doktor.

— Do knajpy chyba — pomyślał dorożkarz — może forsy nie mają? — Toteż głośno dodał:

— Ale płacić proszę z góry!

Doktor Szczęsny rzucił rubla, dorożkarz zaciął konie.

Po drodze lekarz i więzień uściskali się mocno za ręce, nie mówiąc ani słowa. Byli wzruszeni do tego stopnia, iż woleli milczeć. Tadeusz zdawał sobie sprawę, że uniknął szubienicy...

Po przybyciu na róg Nowego Świata — ujął doktor Szczęsny mocno pod rękę Tadeusza i szybko udali się w stronę dworca.

— Pociąg nasz rusza za dwadzieścia minut — spojrzal Szczęsny na zegarek.

— A dokąd to jedziemy? — zapytał Tadeusz.

— Na urlop! — odrzekł lekarz.



Nadbiegł rozgniewany policjant, który drzemał na korytarzu, przed salą operacyjną:

— Co to za krzyki, mierzawcy?

Straszne odkrycie

— Fiodor Mikołajewicz!... — krzyczał jakiś chory, który zerwał się ze snu — Fiodor Mikołajewicz!

Chory zbudził się, gdyż miał szalone bóle. Wolał felczera, by mu podał lekarstwo, ale felczer nie odezwał się, toteż chory wycedził szepem:

— Sukin syn, znów w karty gra, zamiast nas pilnować!

Na odgłos tego krzyku zbudziła się reszta chorych. Godzina była czwarta nad ranem. Na salę padły już pierwsze promienie słoneczne. Chory, który leżał w sąsiedztwie z Tadeuszem splunął na podłogę, zaklął i krzyknął:

— Jeszcze o dwunastej był tu ten sykin syn,

wyniósł z lekarzem chorego na salę operacyjną... A teraz jeszcze go nie ma... Zapewne dali mu tyle chloroformu, że usnął na zawsze na sali, operacyjnej... Fiodor Mikołajewicz, gdzie jesteś, drańska dusza?...

— Fiodor Mikołajewicz! Draniu jeden! Gdzieś się podział? — krzyżeli naraz wszyscy chorzy.

Nadbiegł rozgniewany policjant, który drzemał na korytarzu, przed salą operacyjną:

— Co to za krzyki, mierzawcy?

— Gdzie felczer? — pytali chorzy.

— Zaraz przyjdzie... Gra chyba w karty, w kancelarii...

— A tu zdechnąć można, gdy pan felczer gra sobie w karty. Krzyczymy, krzyczymy, a jego jak nie ma, tak nie ma...

— Cicho, dranie, zaraz chyba wejdzie!

Policjant znów wyszedł i udał się w stronę schodów. Wezwał strażnika, który właśnie przechodził korytarzem i opowiedział mu, że pana felczera nie ma, a tam chorzy krzyczą, i czas już tego Orlińskiego zabrać z sali operacyjnej...

— A czy nie ma go w gabinecie lekarskim?

— Nie! Tam go nie ma!

— A na sali operacyjnej?

— Nie, tam zostawił chorego. Sam widziałem, jak wychodził z doktorem. Zapewne rzną w karty w kancelarii...

Strażnik poszedł do kancelarii. Zapukał do drzwi.

— Wejść!

Przy stole drzemał urzędnik, który tak gorąco zapraszał doktora na karty. Ziewał, przeciągnął się, gdy usłyszał pukanie do drzwi, krzyknął:

— Wejść!

— Czy tu zastałem felczera Szczukina? — zapytał strażnik.

— Skąd by się tu wziął? Przecież został na sali?

— Nie ma go na sali. Chorzy awanturują się, a żandarm powiada do mnie, że chyba jest tutaj i gra w karty...

— Cóż to, nie ma Szczukina w szpitalu? A ten nowy sanitariusz, który wyszedł z doktorem Szczęsny, nie wrócił?

— Jaki nowy sanitariusz?

— Licho was wie! Co za bałagan! Może Szczukin położył się gdzieś w separacie? Niech pan zapyta się klucznika, czy sanitariusz wrócił.

Strażnik poszedł — ale wkrótce wrócił. Nigdzie nie widać Szczukina, a sanitariusz, pomimo, że doktor Szczęsny zapewniał go, że zaraz wróci, dotychczas nie przyszedł...

Urzędnik zaniepokoił się. Udał się sam do kluczników, którzy mu powtórzyli jedno i to samo:

Doktor Szczęsny wyszedł w towarzystwie nowego anitariusza i powiedział, że tamten zaraz wróci...

— To wszystko mocno jest podejrzane! — odezwał się urzędnik. — Trzy godziny minęły, a ten diabeł nie wraca...

Zostawił strażnika w kancelarii, a sam pobiegł na górę, do szpitala, by wypytać chorych:

— Czy był tu Szczukin? O której godzinie stąd wyszedł? Czy nic nie mówił przed wyjściem?

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Gra rozpoczęta



JUTRO: „KTOŚ TU MAJSTROWAŁ“

W wklęsłym zwierciadle demagogii

Jak trudno jest o rzetelną pracę społeczną, o uczciwe i rzeczowe podejście do wielkiej idei umocnienia Rzplitej... Jak trudno przytym obejść się bez demagogii...

Pozostało sporo maruderów z obozu, który się skończył, a skończył się także i dlatego, że tych maruderów miał zbyt wielu — pasyżujących na zbyt małej garstce ludzi prawdziwie ideowych. Dla maruderów tych każda wielka idea społeczna jest o tyle wielką, a o ile w blasku jej można wejść samemu choć w odrobinę wzwyż... Panowie ci umieją przystosować się do każdego okoliczności i przekonań. Przychodzi im to tym łatwiej, że okoliczności stwarzają nie potrafili i przekonań własnych nigdy nie mieli... Panowie ci o elastycznych sumieniach i poglądach nie lubię, żeby zbyt często przychodzili do głosu poglądy obywateli o sumieniach nieelastycznych. Z tą pragnieniem przetworzenia obozu, do którego mają korzyść należeć, w dyktaturę.

Tego rodzaju refleksje znowu na suwają się, gdy czyta się art. prof. Chlebowskiego w Echu z pewnego zebrania kolejarzy i porównuje go, oraz tendencje w nim zawarte, z istotnym stanem rzeczy.

Niezbyt, co prawda, liczne, ale jakościowo doborowe grono kolejarzy przyszło dowiedzieć się coś o pracach nad organizacją nowego obozu. Wówczas także zabrakł głos prezesa Zw. Polskiej Jedności Gospodarczej p. Wł. Kolasa i z właściwym sobie taktem i umiarem wyjaśnił wątpliwości i oświetlił sprawę z punktu widzenia lojalnego, uczciwego obywatela. Śnać przemówienie to trafiło do serc słuchaczy, skoro mową nagrodzono gorącymi oklaskami.

Nie dziwimy się, że kolejarze chcieli dowiedzieć się więcej, niż im powiedziano — widocznie sprawy te interesowały ich... Może obawiali się, że pewne błędy BBWR. mogą wraz z jego maruderami zakraść się i do nowego obozu. Sądząc po wyznaniu wiary prof. Chlebowskiego, byłego sekretarza BBWR., niebezpieczeństwo to nie jest wykluczone całkowicie. Nadzieja, że stare błędy nie powtórzą się, spoczywa — jak sądzimy — w tem, że poglądów tych nikt z twórców nowego obozu nie będzie z prof. Chlebowskim dzielił. Nie zasługują one na to, jak nie zasługuje na poważne traktowanie cały artykuł prof. Chlebowskiego.

Prof. Chlebowski, pisząc o błędach BBWR, zapomina (czy może niewie), że największym

jego błędem były właśnie dyrektywy z góry — była praca tylko grupy ludzi, praca odosobniona — bez udziału całego społeczeństwa polskiego — nie taka, o jakiej mówi się dziś. Wszakże budzenie inicjatywy prywatnej jest nierozłączne z budzeniem myśli samodzielnej, z pracą społeczeństwa świadomą — z własnej chęci i przekonania. To jest właśnie prawdziwy rozwój Narodu i Państwa — to jest prawdziwa demokracja! Demokracją tak pojętą Polska przodowała niegdyś światu, a gdy Państwo upadło — pozostał Naród dachem niezwykłym.

Wśród powszechnego dziś upadku etyki społecznej i zawsze przejściowych dyktatur Polska musi szukać trwałych fundamentów do umocnienia swej niepodległości. Sądzimy, że społeczeństwo polskie jest już na tyle dojrzałe, że nie trzeba krępować go dłużej w powijakach. Nie trzeba się bać, gdy żąda wyjaśnień — kogo ma słuchać. Dążenia do dźwignięcia Polski wwyż nie podlegają dyskusji, ale sposób podejścia do nich może i powinien być dyskutowanym przez najszersze koła społeczeństwa — bodaj nawet i przez ludzi z ulicy.

Tak więc zapatrywania prof. Chlebowskiego, jako wysoce niedemokratyczne i w chwili obecnej nieaktualne, kompromitują go całkowicie. Takie zapatrywania nie mogą być tolerowane. Ktoś, co nie trzyma rąk na pulsie życia społecznego, nie powinien zabierać głosu co do warstw i nastrojów, których nie zna. Wreszcie kto zaleca pracę cichą, bezimienną, winien sam dać jej przykład i choćby nie wymieniać kilkakrotnie nazwiska swego we własnym artykule!

Ogłoszenie

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Piotrkowie ogłasza przetarg na dostawę:

- 1) mąki pszennej 65%
- 2) słoniny świeżej, niesolonej 1 gat.
- 3) produktów różnych w/g zapotrzebowania ze strony Ekspozytury.

Oferty na powyższe produkty należy składać do dnia 2-go kwietnia b.r. włącznie, godziny 12-iej — kopertach zamkniętych z napisem, „Oferta na dostawę produktów (wymienić rodzaj produktów)“.

Blizszych informacji udziela biuro Ekspozytury w godzinach 8 — 15-iej, tel. 10.19.

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi Ekspozytura w Piotrkowie.

Zarzucając ludziom uczciwym demagogii dlatego tylko, że się ich nierozumie, jest — delikatnie mówiąc — także demagogią. Zalecanie zaś czci pamięci wielkiego Marszałka, Jego własnym żołnierzom i współtowarzyszom w bojach, to już gruby nietakt...

Nie każdy może być uniwersalnym... Można być dobrym wykładawcą, a kiepskim politykiem... Można prawdę uwielbiać w nauce i literaturze, a nie być z nią w zgodzie w życiu codziennym... Prawda prof. Chlebowskiego z Wieczorów Literackich i prawda z zebrania kolejarzy — to dwie różne prawdy...

L. Kujawski
Członek Komitetu Red.
P. Z. J. G.

Z kroniki towarzyskiej

W dniu 29 marca r.b. ksiądz pastor Petznik pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Klarą Fogel, urzędniczką Belg. Spółki Akc. Przedsiębiorstw E. Hablera oddział huta „Hortensja“, członkinią sekcji Pań Klubu Sportowego „Concordia“, a panem Oskarem Grossem, nauczycielem szkoły im. Reja i członkiem Związku Oficerów Rezerwy w Piotrkowie.

Piłka ręczna

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Kiel. O.Z.P.R. przyjęto w poczet członków okręgu m. in. KS. Concordię z Piotrkowa.

Na tymże posiedzeniu Zarząd Kiel. O.Z.P.R. zatwierdził nowe władze podokręgu piotrkowskiego. A mianowicie:

Prezes kpt. Szeześniak Jan, wiceprezes dyr. Torontz Ferdynand, sekretarz Wittek, skarbnik Wrzeszcz, ref. W.S.S. Knieja.

Zaczadzenie

W nocy na 28 bm. zostali zatruci czadem podczas snu bracia Szanfebrowie: Henryk, lat 25 i Wacław, lat 22, rzeźnicy, zam. w Rozprzy, a których przywieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie Henryk Szeferber zmarł. Czad powstał w mieszkaniu z rozpalonego piecyka, u którego powstała szczelina przez urwanie się rury.

Na fali radiowej

Wielkie, eksperymentalne słuchowisko z życia Marii Stuart Rozpowszechniony dziś rodzaj literacki pod nazwą „vies romances“ znalazł oddźwięk na terenie słuchowisk radiowych. Pierwszą próbą tego jest audycja poświęcona tragicznej postaci królowej szkockiej, Marii Stuart. Eksperymentalną stroną tego słuchowiska będzie łączenie opowieści o Marii Stuart z bezpośrednimi jej przeżyciami. Jako materiał do tego słuchowiska posłużyły: do części lirycznej i opowieści o Marii — dramaty Słowackiego i Fr. Schillera, w przekładzie St. Miłuszewskiego, do części epickiej — książki Zweiga, w przekładzie M. Wassermanówny. Słuchowisko to pomyślane zostało i opracowane przez speakerkę krakowską, L. Meyerholdową. Radiofonizacja i reżyseria spoczywa w rękach W. Radulskiego. Rozgłoszonia Krakowska nadaje audycję tę na fali ogólnopolskiej dn. 31.III o godzinie 22.20.

1 kwietnia

zamówcie telefonicznie (tel. 10-21) osobiście lub kartką najpoczytniejsze pismo miejscowe „DZIENNIK PIOTRKOWSKI“

za 10 gr dajemy

4 rewelacyjne powieści

interesującą kronikę dnia najciekawsze wiadomości z całego świata i Polski.

Pismo wychodzi codziennie bez przerw w poniedziałki zawiera 16 stron druku.



Samobójstwo

W dniu 26 bm. o godz. 13 w lesie wsi Wierzeje, gm. Uszczyn znaleziono zwłoki wiszące na pasku skurzanym u gałęzi drzewa. Ustalono, że zwłoki te są Grzybczyńskiego Feliksa, zam. w Piotrkowie, przy ul. Leonarda 18. Przyczyna samobójstwa narazie nie ustalona.

Zatrucie karbolem

W dniu 30 bm. o godz. 8, Zbigniew Urbański, lat 3, zam. z rodzicami w Piotrkowie, przy ul. Zamurowej Nr. 4. z butelki stojącej na oknie w mieszkaniu napił się karbolu i w stanie ciężkim został umieszczony w szpitalu św. Trójcy w Piotrkowie.

Zdolny rzutki i pracowity inkasent poszukiwany. Zgłoszenia ze świadectwami do Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego“ ul. Słowackiego 18, między godz. 12 — 15-tą.

POSZUKUJE SIĘ zdolnego PRZEDSTAWICIELA w każdym mieście, celem sprzedaży wyrobów artystycznych metalowo-drzewnych do użytku domowego. Oferty do Administracji: „pod solidny“.

BOLACH GŁOWY
skasuje się proszki „PISZCZOŁKA“

Rozdział XIII radiowej opowieści o Chopinie

Chopin był nie tylko wielkim poetą fortepianu, nie tylko genialnym kompozytorem, lecz śmiałym nowatorem, wprowadzającym do muzyki możliwości zupełnie dotąd nieznanne. Chopin stwarza szereg nowych form muzycznych fortepianowych, swoistą technikę pianistyczną, lecz przede wszystkim niespodziane dla współczesnych i niepokojące związki i kombinacje harmoniczne. Harmonika w dziełach Chopina wywarła potężny wpływ na kompozytorów następnych pokoleń, sięgający w swych konsekwencjach aż do naszego stulecia. O niezwykle ważnej tej stronie muzyki chopinowskiej mówić będzie w radiu dn. 31.III o godz. 21.00 literat i znawca muzyki Juliusz Kaden-Bandrowski. Utwory Chopina odegra wybitny pianista prof. Zbigniew Drzewiecki.

Pieśni, piosenki i pogodne melodie w muzycznych audycjach radiowych

W środę dn. 31.III program radiowych audycji muzycznych nosi charakter pogodny i rozrywkowy. Przed południem po audycji muzyki poważnej przygrywać będzie Mała Orkiestra Polskiego Radja. O 15.15 Trio Salonowe Polskiego Radja wykona popularne utwory kompozytorów polskich obcych. Nastrojowe pieśni usłyszą radiosłuchacze o godz. 16.30 w wykonaniu Witasza Popławskiego. Ciekawie również zapowiada się koncert sc listów, o godz. 17.15. Spiewa Stanisław Znicz i wiołoczeł sta Tadeusz Kowalski wykona najdrobniejsze utwory wielkich mistrzów, pieśni i arie o perowe. Koncert z płyt o godz. 19.45 p.t. „Neapol i Wenecja — ojczyzna włoskiej piosenki“ przyniesie, jak to wskazują sam tytuł melodie z kraju słońca i błękitnego morza. Wieczorem zaś o godz. 21.45 popłyną dźwięki Małej Orkiestry oraz refreny śpiewane przez „Czwórkę radiową“.

Za długi mojej żony Stanisławy z Dworzyskich Muszwie nie odpowiadam.
Piotr Muszwie

Źródowy żołądek jest fundamentem zdrowia!



Trzeba dbać, by żołądek sprawnie funkcjonował i przyzwyczaić go do systematycznego wypróżniania się. Nie wolno niszczyć organów trawienia obstrukcją, ponieważ w kiszkiach pozostają substancje gnilne, zatruwając organizm.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra Lauera

regulują żołądek, normują trawienie, łagodnie przeczyszczają, pobudzają przemianę materii, stosują się przy obstrukcji, przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego, (kamicy żółciowej), przy cierpieniach hemoroidalnych i otyłości.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra LAUERA.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa“ Pracowników Drukarskich, Piotrków Siedl. 10